

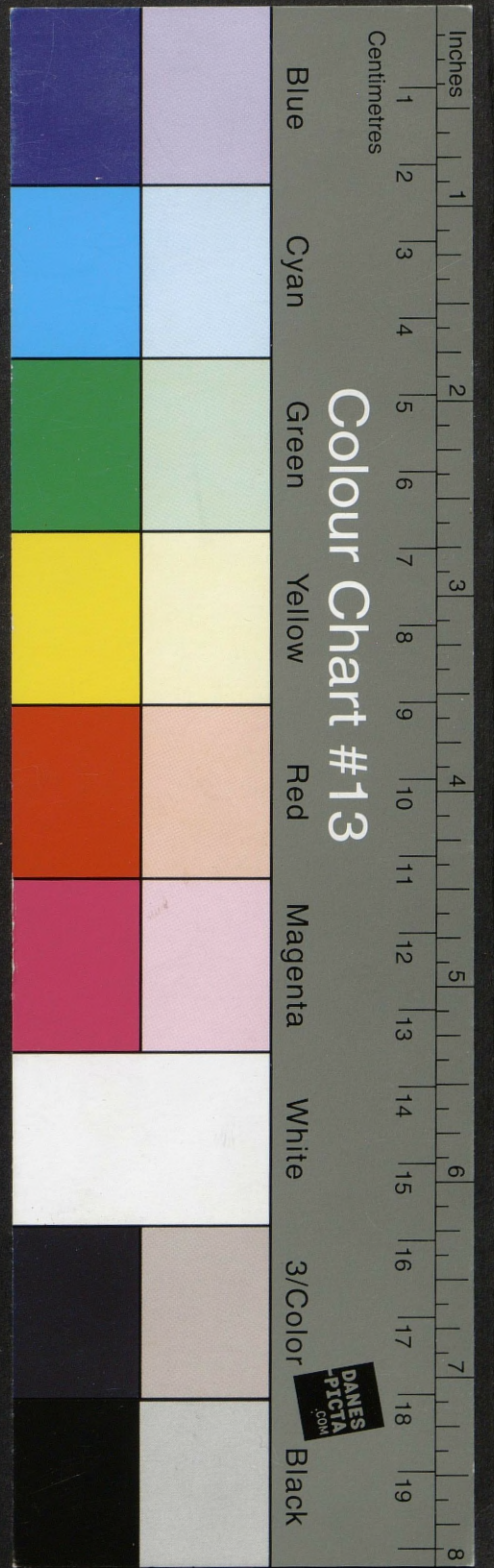
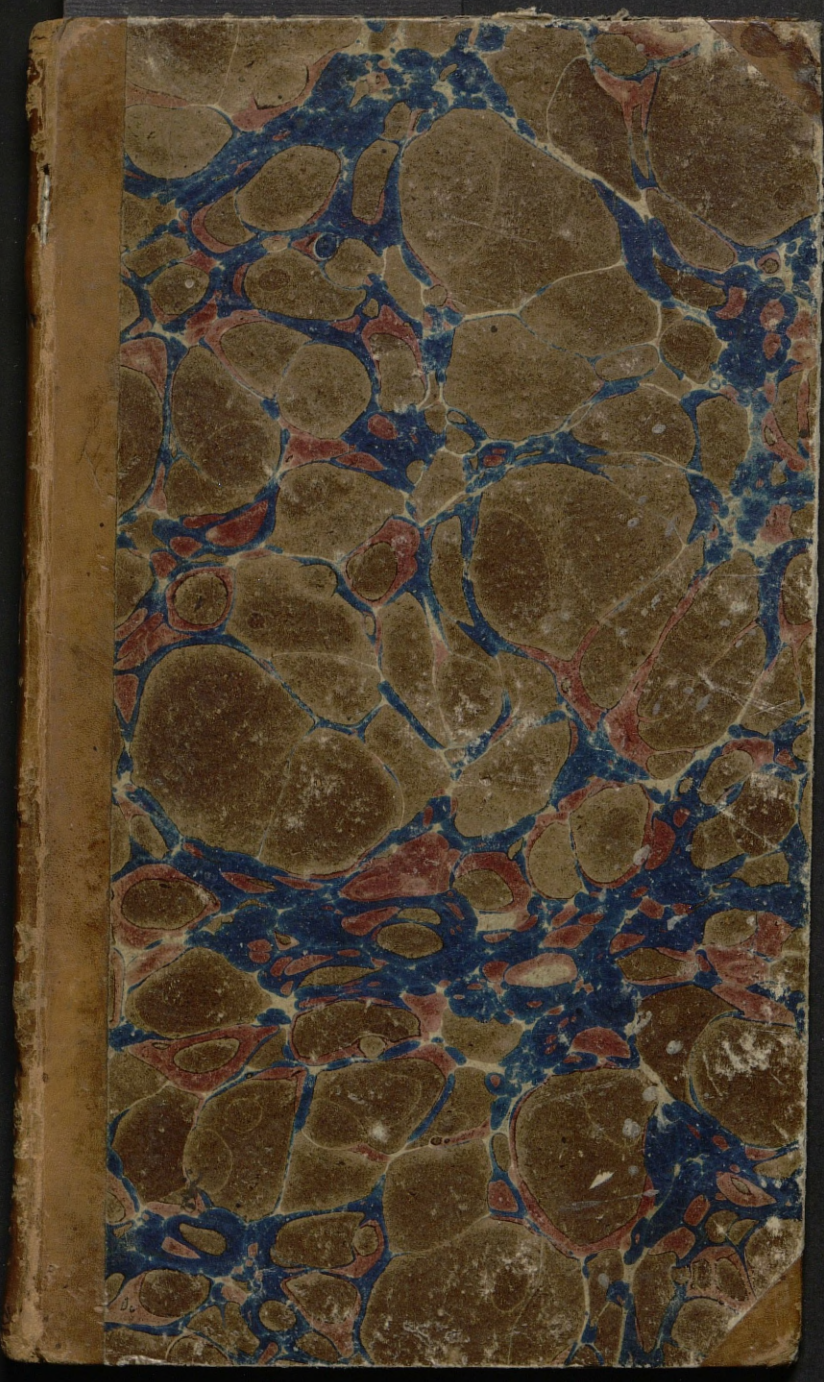
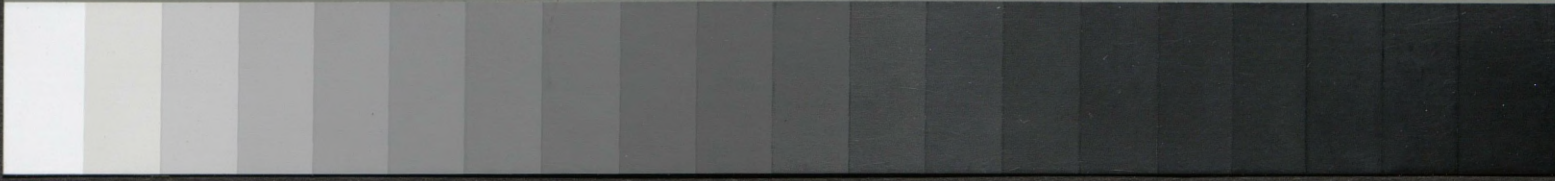


Grey Scale #13



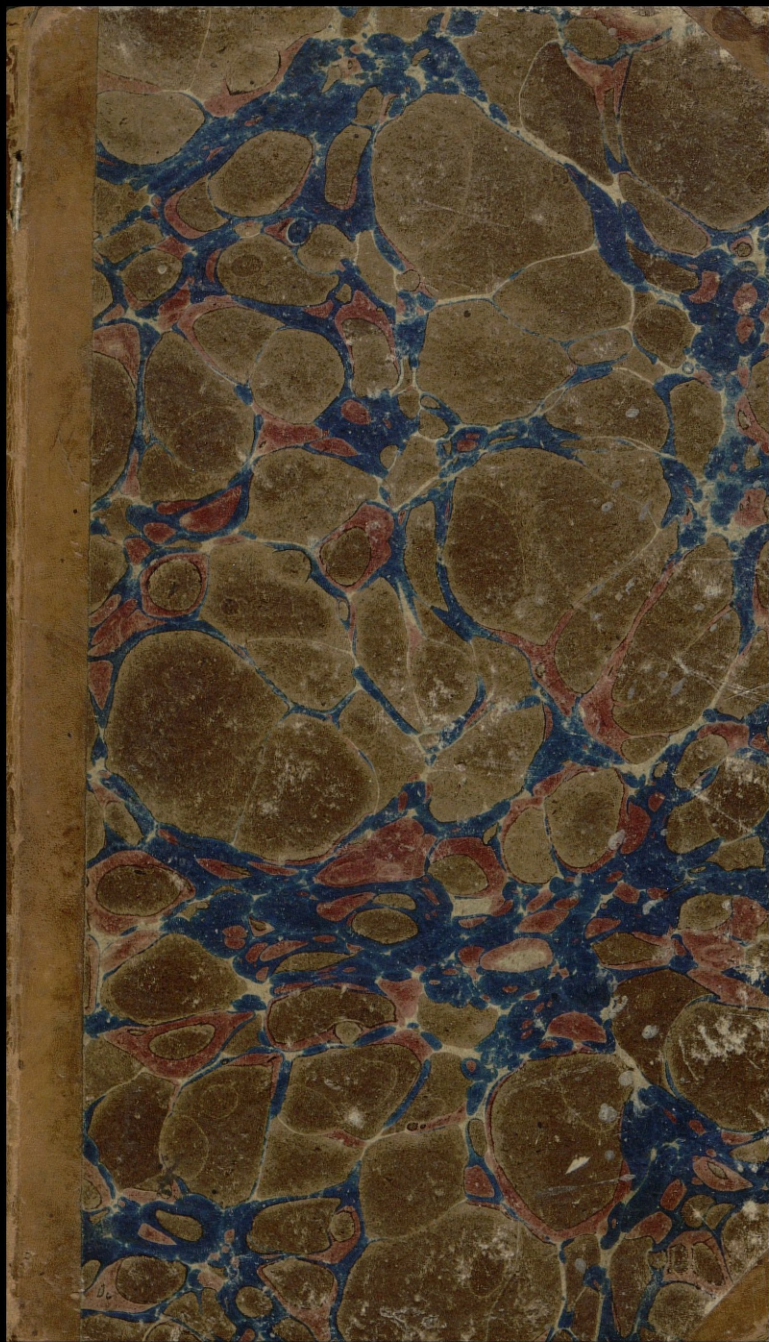
DANES PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

DANES PICTA .COM



INSTRUKCYA

JAKÓBA SOBIESKIEGO.

INSTRUKCYA

JAKÓBA

SOBIEŃSKIEGO

KASZTELANA KRAKOWSKIEGO

OJCA KRÓLA JANA III.

Dana Panu Orchowskiemu
ze strony synów.

WYDANIE DRUGIE

PRZEZ

kt. L. A. Jucewicz.



Miani WILNO. *Polonia*
DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO.

1840.

93(438)7

WYDZIAŁ

LEKARSKI

UNIWERSYTET W WILNIE

KASJETA NA KRAKOWSKIEGO

Pozwolono drukować pod warunkiem złożenia po wydrukowaniu egzemplarzy prawem przepisanych w Komitecie Cenzury. Wilno 1840 r. 15 Maja.

Cenzor, Sowiecnik *Wileński* Medyko-Chirur. Akademii *S.* WASZKIEWICZ.



PRZEMOWA WYDAWCY.



Ludzie starzy mają tę przywarę (jeżeli to za przywarę, nie zaś za cnotę liczyć potrzeba), że zawsze dawne czasy chwalią, a dzisiejsze potępiają. Jest to w naturze ludzkiej, iż co przeszło, wszystko zdaje się być dobrém, a obecna tylko chwila jest nieznośną. Wszelkich najdotkliwszych strat, po upływie lat pewnych zapominamy: czas, nawet najboleśniej, najsroźsze rany zdolnym jest zagoić. Są wprawdzie i takie straty, straty najdroższych w życiu osób, których nigdy zapomnieć, takie rany, z których nigdy uleczyć się nie podobna. Boleść a często na-

wet i rozpacz, za każdym krokiem zdają się krwawemi głoskami wypisywać straszne dla nieszczęśliwych słowo: niéma! Ale to nadzwyczajne są wypadki, spotykające tylko dusze czulsze i umysły wznioślejsze: w potoczném zaś życiu powszednich istot, zanadto licznie zaludniających ziemię; nigdy podobne fenomena się nie objawiają, takim istotom chodzi tylko o obecną chwilę, która samo przez się rozumie iż być musi im okropną, a zatem to co już minęło wydaje się przyjemniejszém.

Mimo to jednak są ludzie wywieczeni w szkole świata, którym wiek i doświadczenie nadają prawo bezstronnego o rzeczy sądzienia. Oni porównywając przeszłość z terażniejszością i przenosząc pierwszą nad drugą, mówią sprawiedliwie. I rzeczywiście czasy dawne, miały wprawdzie swoje błędy i niestety! zanadto wielkie błędy: ale za to miały i zalety,

których napróżno szukalibyśmy w dzisiejszych. Zmądrzało dzisiejsze pokolenie, dzisiaj o wszystkim pięknie i szeroko umiemy rozprawiać, do każdej okoliczności lisem się ułożyć, w każdej okoliczności siebie tylko mieć na względzie, a brata choćby i najniewinniej poniżyć, spotwarzyć i znękać. Lecz gdzie są nasze cnoty tak niegdyś głośnie u świata? gdzie nasza gorąca wiara, pobożność, otwartość, gościnność, uprzejmość? Oto podobno razem z ojcami naszymi w grobach zachrzęsta. A jeżeli i pozostała jeszcze jaka ich iskierka, to słabo, gdzie nigdzie i to po niektórych tylko domach dziś świeci. Mają słuszną starzy, kiedy na terazniejszą narzekają młodzież, nie widząc w niej tej grzeczności, tego uszanowania, jakie niegdyś mieli sami dla osob podeszłego wieku, niewidząc w niej tej pobożności, do jakiej sami od kolébki przywykli, jaką w najdroższym upominku, razem z błogosta-

wieństwem rodzicielskiem odebrali i w swoim sercu ugruntowali. Nie dziw że dziś starój daty ludzi, widzimy od nas szlachetniejszych i pobożniejszych: bo oni już tego za młodu się nauczyli, bo wychowanie dawniejsze w domu rodzicielskim, było wcale różne od terażniejszego. Że mówię prawdę; przeczytajcie tę małą książeczkę, starzącą za ogromnotomowe rozprawy, a sami się przekonacie: sami się przekonacie, jakim sposobem w umiejętnościach i cnocie dawna nasza młodzież się kształciła. Zobaczycie o jakie wychowanie dla swoich synów dbał enotliwy i uczony w owym wieku potentat, pierwszy świecki senator państwa i ojciec głośnego w dziejach Europy Króla, o którego żelazne piersi, rostrąciła się niegdyś olbrzymia Otomańska potęga.

Autor tego dziełka Jakób Sobieski Kasztelan Krakowski znajomy jest w naszym piśmiennictwie z dzieła swojego, wy-

danego przez E. Hr. Raczyńskiego p. t. Dwie podróże Jakóba Sobieskiego ojca Króla Jana III. po krajach Europejskich w latach 1607 — 1613 i 1638 odbyte, Poznań 1833 r. *Instrukcyja zaś jego, dana dozorey synów swoich wyjeżdżających do szkół Krakowskich; przed piędziesięcią laty, raz pierwszy wyszła z druku w Warszawie w Nadwornej drukarni Królewskiej i jako w nielicznych exemplarzach wytłoczona, już oddawna z księgarń się wyczerpuęła, a podobno nawet i w handlu nie była: dziś więc do rzadkości bibliograficznych się liczy. Z tego więc powodu i z powodu wewnętrznej jęj wartości; powtórne wydanie zrobivszy w ręce czytelników składamy.*

Ks. L. A. JUCEWICZ.

Pisałem w Swiadościach 1840 r. Kwietnia 26 dnia w lat 167 od wstąpienia na tron Jana Sobieskiego.

I. Nabożeństwo.

—○○○○○—

NIE dopiero Król i Prorok Dawid S. to w iednym Psalmie swym axiomą położył: *Initium sapientiae timor Domini*: a ten ma być prawidło i nauk i wszystkiego życia, i wszystkich postępków Chrześciańskich Katolickich, urodzonych i wychowanych *in sinu* Matki naszej kościoła S. Katolickiego Rzymskiego.

Na każdy Boży dzień mszy S. czytanej słuchać koniecznie będą, trzymając się prostego, a Świętego przysłowia wielkiej świątobliwości, godności i powagi w Rzeczy-Pospolitey naszej Sulikowskiego Arcybiskupa Lwowskiego, który więc

mawiał „że msza święta nikomu czasu „niewezmie, a iutrznia święta nikomu „mieszka nieuszkodzi:” i owszem to iest każdego katolika szczęście widzieć na każdy dzień Boga swego. *Verbum Caro factum*, i na mszą mu codzien, iako Stworzycielowi od stworzenia czołobitną adoracją czynić. I życzę tego synom moim, i o to ich proszę, aby nie tylko teraz w Krakowie, ale przez wszystek czas życia swego, żadnego dnia bez słuchania mszy świętey nieopuścili, ile będzie mogło być.

Życzę, aby do słuchania mszy świętey, ieśli to będzie być mogło, (a rozumiem że będzie) obrali sobie na słuchanie Mszy Świętey czas po wstaniu przed naukami: umyślnego Xiędza na to obstalować u S. Anny za takim Jurgieltem, iako JMPan Sianiawski dawał 40 złotych na rok; a przytym żeby miał i stół u Synow moich.

Pacierze codzienne i ordynaryjne takie

ich będą: Siedem Pacierzy, siedem zdrowych Maryi, iedno Wierze, Litanią o Najswiętszey Pannie Lauretańską, *Officium parvum Conceptionis B. V. M. O-ratio ad Illam. O Domina mea Sancta etc. i Obsecro te Domina etc. Sancta etc.* Co się wszystko może przy czytaney iedney Mszy na każdy dzień *commodissime* odmówić: W wieczor zaś, *Vesperas et completorium* odprawić *de Conceptione, a immediate* nim poydą spać trzy Pacierze, trzy zdrowe Marye, i iedno Credo zmówić, i Litanią Lauretańską *cum Antiphona: Sub tuum praesidium etc.* i *Collectę* do S. Józefa, a to ad intentionem, Pana Boga prosząc o dobrą śmierć, która i ich, iako każdego, co się narodził człowieka, potkać musi.

Maraś zaś, pomniąc na tak cudowną łaskę Bożą, którą Pan Bóg z nim pokazał, że go od progu samey śmierci, do żywota przez Najswiętszy Sakrament cu-

downie przywrócił, będzie mawiał na każdy Czwartek do zwyczajnych opisanych Pacierzy *Officium parvum de Sanctissimo Sacramento extraordinarie, cum Vesperis et completorio* w wieczor, a to za tak *extraordinariam gratiam*.

W święta i w niedziele, kiedy czasu więcej mieć będą, do zwyczajnych Pacierzy *Officium B. M. V.* odprawować będą, także i *Rosarium integrum* na każdą *solemnitatem Festi B. V. M.* ponieważ są w tym Bractwie.

O to też Synow moich *paterné* proszę, aby ilekroć się im zdarzy być u Dominikanow w Kościele, żeby przed Kaplicą Xiążąt Zbarawskich, klękawszy obadwa, zmowili po Psalmie *De profundis*, i na końcu *requiem aeternam*, a to za Dusze ich. Będę się o to pilnie pytał, ieśli będą dosyć czynić temu Oycowskiemu memu żądaniu, bo to srodze wielcy moi przyiaciele byli.

W Święta i w Niedziele Kazania słuchać zawsze powinni będą, i chodzić tam, gdzieby przednieysi Kaznodzieie byli, także kędy Odpusty i solennitates będą, Processye z Najswiętzym Sakramentem, i Msze Święte spiewane, żeby takich Nabożeństw nieomieszkiwali.

Ponieważ są w Bractwie Rożańca Świętego, chcę to mieć po nich, aby to obserwowali, żeby na każde Święto Najswiętszey Panny, do Świętości Pańskiej przystępowali, także in *die Caenae Domini*, na Świątki, aby Pan Bóg przez Ducha Świętego pomnażał nauki ich, dla których tam iada; na Boże Narodzenie, i na dzień Wszystkich Świętych; Maras zaś niech pomni na swoje cudowne uzdrowienie, niech żadnego nieopuszcza Święta Bożego Ciała, bez przyięcia Najswiętszego Sakramentu: o co Oycowsko żądam i napominam.

Życzę i tego, aby się zawczasu przyu-

czali dawać jałmużnę Świętą, która *Cooperit multitudinem peccatorum*, niechaj na każdy tydzień co Sobota złoty szelągami Pan Orchowski daie Bracikowskiemu, żeby za niemi idąc jałmużnę rozdawał; a jeśli też to sami swemi rękami zechcą czynić, tym większą u P. Boga przysługę będą mieć. Uczyni to na rok piędziesiąt i trzy złote, dosyć mała summa!

Z osobna proszę P. Orchowskiego, że co będą chodzić do Kamienic Wdow, Sierot, Pielgrzymow, Zakonnikow, *neminem tristem* od dzieci moich *dimittat*: temu złoty, pułzłotego, szostak etc. Na prymicye często więc tam spraszają, kto będzie prosił, kazać dać parę garcy wina, cielę iakie kupić etc.

Chcę też to mieć po Synach moich, żeby i Kapłany, z których iest każdy *Christus Domini*, cale szanowali, także i Zakonniki wszystkie, *selectionem* w żadnym tym nieczyniąc, bo każde Religie i Za-

kony, które są od Kościoła Świętego approbowane, iednakowośmy powinni obserwować.

Spowiednika życzę, aby iuż iednego mieli, ażeby tam Nabożeństwo swoje odprawowali, kędy *Academica Juventus* odprawuie, niech się w tym Akkomoduią Accademii, wszak ieden wszędzie Pan Bóg, i iednakowa Absolucya.

Życzę, aby *in singulari devotione*, mieli te trzy miejsca. Obraz Nayświętszey Panny na piasku. Grob S. Stanisława, i na Skalce *locum Martyrii* Jego i Grob Jac-ka Świętego. Wielkiego Patrona mego, i Domu mego.

A że ieszcze się nie bierzmowali, życzę aby tego nieodwłoczyli, bo iuż chwala Bogu maia *competentem aetatem* do tego Sakramentu, niech by go *primâ datâ occasione* przyięli z rąk Jmci Xiędza Suf-fragana Krakowskiego, Prałata i Biskupa *magnae sanctimoniae*.

Dozierać tedy Pan Orchowski pilno
 będzie, aby i te codzienne modlitwy, i
 te wszystkie Nabożeństwa wżwyż odemnie
 opisane synowie moi według tey woli, i
 informacyi moiey odprawowali.

II. Z d r o w i e.

To *conservatur victus ratione*, lubo ia niechciałbym, aby się papinkowato i pieśczenie chowali, i owszem życzę, aby zawczasu żołądek ich przywykał grubym potrawom, których się im da Bóg na wojnach zażywać przyda, a mnie to samemu zepsowano żołądek, że mnie z młodu nazbyt, iako to iedynaka, co się Oycu memu nie chwali, nazbyt pieśczenie chowali.

Maią obydwu to, że podlegli są temu, iż im krew często ciecze, przeto trzeba,

aby się *violenta exercitia* strzegli, a mianowicie lecie, a dadzą się też Panu Orchowskiemu paciorki doświadczone, i od nich samych iuż, na krwi ustanowienie.

Ad conservandam valetudinem są *exercitia Corporis* bardzo potrzebne, których tak zażywać mają: Lecie *hora recreationis* i zimie, niech sobie piły grają, albo niech iaką grę wymyślą, coby choć po sieni *motum corporis* mieli. W Święta zaś i w Niedziele, niech na rekracye bieganiem, z łukow strzelaniem, które się im przysposobią na to. Zimie zaś niech *sub tecto* odprawują *exercitium*, niech się do dalszych Kościołow, lub to rano, lub po obiedzie przechodzą.

Uchoway Boże choroby na nich *principiis obstandum*, zaraz się udać do Doktorow co przednieyszych, a nam niedawać znać, ażby co *periculosum* było: uchoway Boże, bo mogą oni *interim* ozdrowić, nimby tu wiadomość przyszła, a co-

byśmy się nadaremno nafrasowali, toby było w zysku.

We Szrody, z mięsem dla nich gotować, ani przeciwieć się im, co więc tu ryby iadali, które mianowicie młodszemu nie w pomoc idą, bo siła ma flegmy. W Piątek iednak, w Wigilie niech poszczą, i w Sobotę zwykli tu byli suszyć, ieśli tam toż zechcą czynić, i owszem nie bronić im tego, niech się Najswiętszey Pannie zawczasu i tą małą rzeczą przysługią.

Ma to Krakow, że frukty ma lepsze, smaczniejsze *et in maiori Copia* niż tu nasze Kraie, na które młodzi osobny swoy miewaią appetyt, strzedz tego, żeby *moderate et non gulose* ich zażywali, bo ztąd nayprędsza do gorączek i biegunek okazya bywa.

III. O b y c z a i e.

TE są Kawalerowi każdemu dziwnie potrzebne u nas i wszędzie, i słusznie w naszej Polsce śmieją się z takich, co po Łacinie mądry, a po Polsku głupi, a on o to oboie być pospołu bardzo dobrze może.

Przestrzegać tego P. Orchowski będzie, aby przystoynie bezpieczeństwo mieli między ludźmi, iakie teraz z łaski Bożej mają, i z iakim ztąd wyjeżdżają.

Dawno powiedziano nietylko o naukach, ale i Obyczaiach: *Disce Domi, qualis esse*

debeas foris. Doma tedy trzeba przestrzegać, żeby się nie murzali, aby się pięknie kłaniali, żeby się u Stołu niezamyślali, skoro się co postrzeże, zaraz napomnieć, i strofować, i żadney okazji do tego nieopuścić. A jeżeliby częstego napomnienia i strofowania niesłuchali, czego o nich nierozumiem, niech mi da znać Pan Orchowski, a ja będę wiedział co z tym rzecz, iest pręt do tego, pod którym młodzi rosną.

Jeśliby zaś w gościnie co tak sobie nieobyczajnego postępowali, lub i Doma przy ludziach, ażeby tego Pan Orchowski postrzegł, zaraz im dać znać, albo przez znaki albo przez chłopca, że się to niepodoba i że trzeba inaczej czynić.

Gdy ich na bankiet iaki będą prosić, albo na posiedzenie, kędy Białogłowy będą, na miysca podczciwe, i owszem niech idą, niech zdrowi tańcują *Castis omnia casta.* Niechę ja żeby po Łacinie tylko

byli mądrymi, ale żeby i po Polsku też byli grzecznymi, wszak się nie do Kapi-
cy tylko i Sutanny cwiczyć będą, a jeśli-
by też i do tego stanu, którego z nich
Pan Bóg powołał, to im wokacyi Boskiej
non impedit.

Kiedy ich gdzie będą lub na wesela,
lub na bankiety prosić, lub to Panowie,
lub poczciwi Mieszczanie, lub też Panien-
ta ich Condiscipułowie, niech P. Orchow-
ski tylko przy nich zostanie, a chłopiec
ieden, a potym kiedy będą mieli poyść,
to po czeladź wszystkę posłać, żeby ich
prowadziła do gospody.

IV. Ochędostwo.

Dwa razy na tydzień, niech białe chusty odmieniaią. Przestrzegać tego, aby pościółka biała bywała, i pięknie usłana, wszakże się tego potrzebę daie.

Doyrzyć tego, aby *in publicum* wychodzili dobrze sami wyczesani, w sukienkach także dobrze wyczesanych.

Wannę im kupić, żeby przynajmniey dwa razy na Miesiąc w wannie się myli, obstalowawszy także łaźnią, gdzie albo u Zakonników, albo u którego Mieszczanina, żeby nie była publiczna, niech się



myją w niej w sześć, w ośm Niedziel raz, iako Pan Orchowski będzie rozumiał tego potrzebę.

Przestrzegać tego P. Orchowski będzie, aby w tym Mieście Stołecznym w łatanych i rozdartych sukienkach niechodzili, także ani w zaszpeconych i nabyt pobrukanych bótach, ale zawczasu da znać P. Orchowski, kiedy sukienki ich poczną być nadchodzone, żeby albo się na nich pieniądze posłało, albo żeby też tam Pan Orchowski wziął u Kupca, choć i na bóg czasem, wiem że tam wierzyć będą, a my też tu nie za górami, i materye tam w Krakowie tańsze, niż tu: wyprawiaią się też ztąd tak porządnie, iż nie zaraz to zedrą. Prawda to iest, że się im letnie sukienki zwierzchne nie sprawiły, ieno po iedney ferezyice, ale ieszcze też do wiosny daleko.


Niechcę też, aby się Usarstwa tego ięli, żeby w podszytych czapkach lecie cho-

dziec mieli, niech po Staroświecku chodzą. Lecie w kapeluszach i w magierkach, lubo i piora ztąd mają, ale niezawadzi im tam przysposobić, bo tam bliżey Węgiei i tańsze, a piękna młodym ludziom z piorkami chodzić.

Ordynowały się im suknie i powszednie i odświętne, niechay według swey fantazyi nigdy się nieubieraia, ale niech się zawzdy pytaia P. Orchowskiego, w co się im oblec każe, i tak się zawzse niech obleką, iak on im każe.

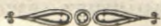
Niech Pan Orchowski często napomina, aby sukienek nie murzali, bo iuż z łaski Bożey wychodzą z dzieci, i aby ich szanowali, bo to siła sprawowanie kosztuie.

V. Miłość Braterska.



TEX naybardziej przestrzegać będzie P. Orchowski, żeby się za młodu Bracia miłowali, bez zazdrości, bez swarow: Młodszy niech starszego szanuje, a starszy niech młodszego miłuje, ieśli co by-naymniey P. Orchowski postrzeże, niech ich napomni i zgromi, a ieśli, strzeż Bo-że, zagęszczałyby się między niemi po-swarki, niemiłość, niech mi o tym da znać, bo takim rzeczom trzeba zawczasu zabiegać.

VI. Konwersacya.



PRZEZ tę, droga się ściele, strzeż Boże, albo do złego, albo do dobrego, boć nie darmo to powiedziano: *cum bono bonus eris, cum perverso perverteris.*

Trzeba tedy przestrzegać P. Orchowskiemu, aby z ledaiakim niekonwersowali, z chłopientami cudzemi i z kondyscypułami swemi takiemi, choćby też i Panięta byli, coby byli swawolni, pletliwi, nauk niepilnujący, bo i najlepsza owieczka od parszywey owce, wnet się i niechcący zarazi.

Jako ich wszelkimi sposobami od pychy odwodzić trzeba, bo niemasz przed Panem Bogiem brzydszego nad to grzechu, i u nas w Polsce brzydzą się takimi ludźmi, i miasto poszanowania, w przysłowiu i w pośmiewisku, n drugich bywaią: tak zaś z drugiey' strony, życzę, aby przy ludzkości i układności przeciwko każdemu animusz swoy' Szlachetny mieli, według urodzenia i fortuny swojej, trzeba, aby stanu, w iakim ich Pan Bóg chciał mieć *dignitatem* przestrzegali, mianowicie kiedy z swemi kondycypułami z drugimi Paniętami, lub w Kościele, lub na inszym mieyscu gdzie będą, żeby mieysce swe wiedzieli, i posiadać się nie dawali nigdzie, i prawy ręki sobie brać, iedno wyższym Woiewodzicom, niż oni, teraz nie masz tam w Akademii wyższego Woiewodzica i Senatorskiego Syna nad nie, iedno P. Woiewodzie Sieradzki, to tego przed się puszcząć maią. A że z Do-

mem J. M. Panow Sianiawskich, taka iest moia miłość ścisła, niech więc kiedy z Panem Sianiawskim będą, lubo nie iest Woiewodzie, tylko Syn Chorążego, niech mu Jaś przed sobą rękę i mieysce puszcza wszędzie, ale Maraś nie, niech go więc biorą między sobą w pośrzodek, w gospodzie zaś swoiey, niech każdemu Panięciu i Szlachcicowi, który ich nawiedzać będzie, prawą rękę, i pierwsze mieysce dadzą, przeciwko każdemu aż do drzwi niechay wychodzą, kiedy ich Panięta nawiedzać będą, i każdego więc aż do drzwi niechay wyprowadzą. W szkołach zaś, tam nie masz *primos accubitus* według Urodzenia, ale według nauk, iak ich tam posadzą, tak niech siedzą.

Plotkom doma żadnym, strzeż Boże! szerzyć się nie dać i gdzie indziej w żadne się plotki niech niewdawaiają, tak dzieci same, iako i Czeladź, bo więc w szkołach zagęszczaią się te plotki często, ztąd

zaś zwady bywają. i między Paniętą, i między ich starszemi, i między ich czeładzią. Niedopiero P. Orchowskiego znając stateczność, pewniem tego, że temu będzie zabiegał.

Tego też przestrzegać będzie P. Orchowski, aby się z swemi wyrostkami, których będą mieć trzech *in nimiam familiaritatem*, w żadne szepty Synowie moi niewdawali, i w żadne sekreta. Aczci nierozumiem o tych młodzieńcach nic złego, ale przecie diabeł kusi i najlepszych, a też niechay będzie znać Pana od sługi, a sługę od Pana.

Rozumiem, że każdy z tych Paniąt, co tam są, ci przednieysi, Pan Woiewodzie Sieradzki, P. Woiewodzie Braclawski Potocki. P. Konicpolski Kasztelana Sieradzkiego Syn, Pan Czarnkowski, nawiedzają wprzod Syny moje, iako goście: każdemu z tych Paniąt, co ich nawiedzać będą, trzeba żeby oddali wizytę.

Z J. M. Panem Sieniawskim ieśli bę-
 dzie w Krakowie ieszcze, aby *familiaris-*
simé żyli, ponieważ tak blisko stać sie-
 bie będą, niechby z sobą do kościołow
 w święta i niedziele chodzili, i na prze-
 chadzki, ieśli będzie Jmć Pan Sieniawski
 w tym korzystował, o czym nie wąpię.
 Także będą tam Jch M. Panowie Ostro-
 rogowie Synowie naszego JPana Podcza-
 szego, i z temi także niech *familiarissimé*
 żyją, wszak wiedzą w iakiey ia konwer-
 sacyi i w iak ścisley Braterskiey przyia-
 źni żyję z Oycem ich J. M. Panem Pod-
 czaszym.

Brata Stryiecznego mego rodzzonego Je-
 zuitę, a Stryia swego, ieśli iest ieszcze
 w Krakowie, niech go przyiechawszy za-
 raz nawiedzą, i ieśli w Krakowie pod mie-
 szkanie ich i on będzie mieszkał, ile ra-
 zy u S. Piotra u Jezuitow zdarzy się im
 być w Kościele, niech go w Kollegium
 nawiedzą.

Przyjacioły moje wielkie Ludzie niechay wizytuią, kiedy się do Krakowa ukażą, iako to: J. M. Xiędza Biskupa Krakowskiego, J. M. Pana Woiewodę Krakowskiego, J. M. Pana Woiewodę Sieradzkiego. Z powinnych zaś swoich: Ciotkę rodzoną JMość Panią Koniecpolską, która więc tam często bywa, ile razy będzie w Krakowie, niech ją nawiedzą także J. M. Pana Woynickiego, J. M. Pana Miecznika Koronnego, i Synow Ięgo, J. M. Pana Starostę Lanckorońskiego i Nowomieyskiego, także J. M. Xiędza Referendarza, J. Xiędza Sekretarza Wielkiego, ieśli by był w Krakowie, temu się niechay prezentuią, niech się zawczasu uczą szanować powinnych starszych.

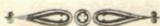
Ustawicznie tam mieszka J. M. Pan Jarzyna Podstarości, a teraz iuż i Ziemski Pisarz Krakowski, i tego potrzebna przyiaźń mieszkaiącemu w Krako-

wie dla różnych, strzeż Boże! przypadków, a do tego, że to też jest mój wielki przyjaciel, poznać się i z tym, i umyślnie go prosić do siebie i podpoić go dobrze.

III.

Q

VII. N a u k a.



OTEY nie trzeba wiele pisać, bo tam po to samo iadą, aby się uczyli, a głupiemy Szlachcie starożytney w iakieykolwiek u Oyczyzny swey expektacyi szpetnie zgoła być. Nauka wszędzie człowieka zdoła, i na woynie i u Dworu, i Doma, i w Rzpltey, widzimy to, że ludzie więcej sobie wazą chudego Pacholka uczzonego, a nizeli Pana Wielkiego, a błazna, co go sobie palcem więc ukazują.

Co się tknie Nauk, w tych o Instrukcyą udać się do J. M. Xiędza Opatoniu-

sza, który ieszcze moim bywał Preceptorem, tego o instrukcyą wierną, życzliwą i dostateczną prosić, którey wiem że *non denegabit*, ia swoją ręką do niego piszę, prosząc go o to, i posyłam mu konewkę srebrną pozłocistą, którą mu Synowie niech odemnie oddadzą.

Niech mu iednak P. Rożenkiewicz *aperiat mentem meam*, iż ia życzę, aby żadnych inszych prywatow przez ten rok nie mając, uczyli się w *Classes*, a to dla samey Emulacyi z drugimi, z któremi się uczyć będą. a Emulacya czegom i sam doświadczył, wielki to bodziec do Nauk.

Trzeba, żeby byli *in Examine* u Jmci Xiędza Opatoriusza, którego bardzo prosić, aby im w tym niepodchlebował, niechay ich dyryguie do tey *Classem* właśnie, do której rozumie być obu godnych iedney szkoły, niech tak będzie; iesli też rozumieć będzie, aby starszego do wyższej, a młodszego do niższej *Classem*

obrócić, *in judicio* iego w tey mierze *acquiescam*. Po roku da Bóg obaczemy *progressum* ich, i zatym obstaluią się i *Magistri privati*.

A to też *summum et praecipuum*, i to ma być iako Cynozura zabaw ich i nauk, *politior literatura*, to jest *Stilus* codzienny *Oratorius*, *Historici*, *Moralis Philosophia*, Dyalektiki życzę, aby tylko tak słuchali, żeby im do Retoryki pomocna była, także potym i Fizykę, aby im czytano. *Compendium Jacobi Carpentarij*. W Logiki w Metafizyki, aby się nie wdawali, *omnino* niechę, bo te Nauki są *hominum otiosorum*, albo tych, co się do Teologii biorą, a ich trzeba *ad capessendam Rempublicam* ćwiczyć. Potrzebna im będzie potym i *Jurisprudentia*, potrzebna i *Mathesis*, ale o tym szersza się Instrukcyja da, za ich laty, i za ich *progressum* tego-rocznym w naukach. Teraz ten rok niech *mere in Classibus* strawią,

i tego się niech tylko uczą, co uczyć będą *in istis Classibus*, w których będą.

O to też prosić Jmci Xiędza Opatoniusza P. Rożenkiewicz imieniem moim będzie, żeby ich narażano dla bezpieczeństwa i dla *acquirendam oratoriam actionem na publicos actus*, i na *publicas declamationes*, tak iednak, żeby sobie nie brali czasu siła tym, drugim naukom ordynaryinym.

Dowiedzieć się, ieśli w *Classes* Mistrzowie darmo uczący, są *salariati* od tych, których ucą, czyli też Panięta im tylko *ex gratia particulari honoraria* daia co rok? i iak wiele? i co za honoraria? trzeba, żeby się o tym wszystkim dostatecznie dowiedział P. Orchowski, i mnie weześnie o tym dał znać, aby się też i moi Synowie akomodowali zwyczajom tamiecznym.

List odemnie będą mieć do P. Rektora, którykolwiek będzie na ten czas, a

gdy się będą w album Akademii wpisywać, parę Portugałow od wpisowania dadzą P. Rektorowi, które się już na to ztąd wezmą. Tegoż też dnia, kiedy się wpiszą, Pana Rektora prosić do siebie dniem przedtym, i kilku Professorow z nim co przedniejszych, iako to Xiędza Opatoniusza, Xiędza Piotrowickiego, Xiędza Witeliusza, i kogo tam będzie rozumiał Mistrz P. P. Rozrażewskich, to prosić; owo zgoła na kilku Professorow co przedniejszych, żeby ich było z Rektorem, z sześć z ośm; umyślnie uczynić *Convium* tego dnia, kiedy się wpisywać będą. Jedno i Rektora i tych Professorow trzeba będzie wcześniej prosić, nie tego dnia, kiedy będzie obiad.

Wiem, że kiedy się będą wpisywać, to ich i Bedelli nawiedzą, tym trzeba będzie dać, co będzie rozumiał P. Mistrz P. P. Rozrażewskich, i z nim się tam będzie, i około tego bankietu, i około tey

ceremonii, kiedy się wpisywać będą, znieść potrzeba P. Orchowskiemu, ba i w inszych rzeczach znosić się z nim konfidenter iako z swoim, iz strony tych *honoraria in Classibus*. Tego dnia kiedy się wpisywać, będą Mszy S. czytanej o Duchu Świętym u S. Jacka grobu, słuchać będą.

VIII. Języki.



JEŚLI o co, tedy o to iestem *sollicitus*, aby w językach się ćwiczyli. Co iako rzecz iest potrzebna Kawalerom i ludziom zacnym, którzy w wojskach, na Dworach Monarchow, *et in administranda Rep:* bawią się, codzienna *experientia* uczy.

Łacińskiego języka uczyć się będą w szkole, *et stillum exercendo*, ale do tego trzeba i Łacińskiej konwersacyi, bo wszystkich językow nayprędzey konwersacya nauczy. Przeto doma u siebie, lub gdy obcych niebędzie (bo tego Kapłana, któ-

ry z niemi będzie iadał, za obcego mieć nietrzeba) przy obiedzie i doma inszych godzin, kiedy gości nie będzie będą mówić z Panem Rozenkiewiczem i z swoim Wyrostkiem Pana Wydźgi Synem, który kilka lat już słuchał Retoryki u Jezuitow w Sędomirzu. Pewienem też tego, że w szkołach, in *Classibus ex praescripto* samych Mistrzow nie będą inaczey mówić, ieno po Łacinie.

Niemiecki język iest Polakom bardzo potrzebny, którego gdyby się w Krakowie nie nauczyli, przeciwko moicy woli i przeciwko moicy intencyi, musiałbym ich dla tego samego do Niemiec posłać, w czymby mi bardzo zkonturbowali concept, który mam o ich, da Bóg peregrynacyi. Dla tegoż bardzo proszę Pana Orchowskiego, aby tego pilno dozierał, żeby się *ferio etc. ex professo* uczyli po Niemiecku. Gdyż, iako mam wiadomość niektórzy z Polakow osobliwy progress

w tym ięzyku wzięli w Krakowie, iako to snadź Pan Głębocki; ma tam bydź ieden Człowiek, który uczy *ex professo* tak po Niemiecku, iako i po Łacinie, i pod tym słyszę *profecit* P. Głębocki. O tego, albo iesliby ten w Krakowie nie był, o drugiego takiego starać się koniecznie trzeba, i żeby miał pewną swoię na dzień godzinę, albo iesliby to bydź mogło, i drugą i poranną i poobiedną, żeby czytał im Niemczyznę, to iest i żeby w Grammatyce ich Niemieckiey informował, dawał im także *versiones* i Argumenta, iako w Łacinie czynią: i żeby im Autora iakiego explanował. A co się zaś tknie *praxim* po Niemiecku, żeby tak że i przy stole bez gości, i doma u siebie nie mówili inaczey z Panem Zdarowskim, ieno po Niemiecku, dozierać tego ma pilno P. Orchowski i o takiego się Mistrza starać wszystkim sposobem, by też nań niewiem iaki koszt łożyć, ho niech wie Pan

Orchowski, że mi iest tak bardzo *cordi*, aby się tego ięzyka w Krakowie nauczyli. O co i Synów moieh Ojcowsko proszę i napominam, wszak z Łaski Bożey pamięć maia dobrą, i chęć do tego, a niech też odemnie wiedzą, że zacnych Kawalerow tych wiekow nie barziefy zdołi, iako umiejętność różnych ięzyków, przyda się to i w woysku, na Dworach Monarchow przyda się to i do Legacyi, które co wiedzieć, iesli też i oni nie będą mieć na sobie swego czasu. Piękna to rzecz, kiedy oni z Kawalerami różnych Narodów, i różnych Dworow mówić będą. Dla tego się obszerniey o tym punkcie pisze, aby smakować im iako naybardziej i ustawicznie wiadomość obcych ięzyków, żeby i tu się w Krakowie po Niemiecku pilnie uczyli, i zawczasu smak brali do inszych w pégrinacyi swoiey ięzykow, iako to: Francuskiego Włoskiego etc.

Turecki ięzyk, iesli i komu, tedy nam

potrzebny, a zwłaszcza Szlachcie, która tu na Rusi mieszka w tym od nich sąsiedztwie, i w tych ustawicznych poselstwach, woynach, i klótniach, które się z niemi dzieją, że ta ściana nasza ruska od nich iest obtoczona. Życzyłbym z serca, żeby za tą okazyą tak *aliud agendo* (jak mówią) od tego Francuzika przeieli cokolwiek tego ięzyka, iedno potrzeba, żeby się ten Francuzik po Łacinie mówić wprawował, żeby go tym sposobniey, nie tylko o wokabuly, ale też i *phrases* etc. *verborum coniunctiones* pytać mogli. A iesliby też Francuzik do ięzyka prędzey przywykł Polskiego, niż Łacińskiego, to go i po Polsku pytać, alebym wołał, żeby pierwey przywykł ięzykowi Łacińskiemu, boby i Łacinskiego ięzyka z nim Synowie moi tym częstsze *exercitium* mieli. Rozumiem iednak, aza i Łaciński ięzyki prędko poymie, umiejąc po Francusku i trochę po Włosku, bo te ięzyki

blizy daleko *accedunt* do Łaciny, niż nasz; na tym wszystko należy, aby P. Orchowski przestrzegał, żeby *in conversatione*, po Turecku ich uczył, posługując im, grając z niemi, i biegnąc: ieślibym postrzegł, żeby Synowie moi iakikolwiek w tym języku progress mieli, nieciężkoby mi koszt ważyć i potym, a zaciągnąć z Carogrodu iakiego lub Greczyna, lub Włocha ad ulteriozem usum, i biegleszego w tym języku, żeby potym i na peregrynacją iechał do Cudzey-ziemi z Synami moiemi, aby *non intermittant exercitium* języka tego, czego serdecznie życzę.

To niech Pan Orchowski inkulkuie Synom moim odemnie, ieśli się chcą nauczyć językow, aby konwersując niewstydali się ieśli co źle rzeką, bo milczeniem żaden się żadnego języka, nie nauczy. A też dawno powiedziano: *qui nunquam male, nunquam bene.*

IX. Listy do domu.



OBSTALUIE się to da Bóg porządnie, że i Synowie moi o nas, i my o nich, wiadomości mieć częste będziemy. Nieżyczę tego, aby sami do nas rękami i Conceptami swemi częścicy pisywać mieli, jedno raz w Miesiąc, bo będą mieli zabawki insze, i szkolne inne *exercitia stili*, niech sobie czasu temi listami daremno niebiorą. Raz w Miesiąc będą pisywać do nas obadwa, do mnie po Łacinie, a do Matki po Polsku. Jedno obliquię w tym,

fidem P. Orchowskiego i P. Rozenkiewicza, żeby swoim conceptem pisali, i żeby Pan Rozenkiewicz im tych listow ani poprawował, ani widział, bo ztąd poznam *iudicium et venam*, iako w nich rość będzie z Listow Polskich. a niechcę, żebym w tym oszukany był; boby to u mnie rzecz była nieodżałowana, kiedy by mieli swoim piórkiem, a cudzą fantazyą pisać. Ja bym rozumiał, że to z ich głowy; a kiedyby zaś samym przyszło pisać, mieliby być u mnie *minores in reipsa, quam in expectatione*.

P. Orchowski niechay iako nayeżściey do mnie za każdą okazyą pisuie, dając mi znać o zdrowiu ich, o powodzeniu, o konwersacyi, obyczaiach, *particularia quaeq;* niech nieżałuie papieru, dowodnie każdą rzecz napisać. A ieśliby, strzeż Boże, który z nich zachorował, niech nam nie daie znać, ażby co było, strzeż Boże, niebezpiecznego i desperowanego

od Doktorow, bo ieśliby którego P. Bóg nawiedził iaką alteracją, lub też tertianą, nimby tu listy przyszły o chorobie, mógłby który ozdrowieć z nich, a cobyśmy się darmo nafrasowali, to w zysku.

Także, niech Pan Orchowski w tym ma pilną przestrogę, kiedy postrzeże, że iuż nie będzie stawało, pieniędzy albo sukienek aby wczesnie dawał znać o tym obojgu: wszak my też tu nie za górami będziemy mieszkać, choć by też Kursora niał umyślnie, dając o tym znać, żebyśmy wczesnie obmyślili i posłali im pieniądze.

Pan Rozenkiewicz, także za każdą okazyą naymnieyszą, będzie mi *fusissimé* dawać znać o naukach ich i o godzinach, iako ich trawia w naukach, także i *de modo et progressu*, iako się będą uczyć Niemieckiego ięzyka, i iako w nim postępować; także i w Tureckim.

A iż Kraków, iest Miasto pograniczne,

Poczta z Wiednia, z Pragi przychodzi, miło mi to będzie, kiedy mi P. Orchowski będzie dawał znać, co tam za nowiny będą, z Niemiec, z Włoch. Czego się łatwo dowie wzięwszy wiadomość, z jakim pewnym i dobrym Kupcem. Bywali przedtym ludzie w Krakowie *conversativi*, niewiem iako teraz.

X. Powinności tych, co przy nich będą.

PAN Orchowski, ten wszystko Starszeństwo i władzę Oycowską moją, którey mu powierzam, będzie miał nad Synami moiemi. Starszeństwo także nad temi wszystkiemi, co z niemi iadą. Dozor wszystek domowy i szafunek pieniędzy, które się do rąk iego iego dawać, i posyłać będą, także w mocy swoicy, będzie miał srebro stołowe, któremu się według rejestru da, klejnoty dziecinne; Rejestra porządnie więc będzie pisał wydatkow,

a nam co ćwierć roku przysyłać, to iest cztery razy do roku.

Synow zaś moich Oycowskim rozkazaniem, i błogosławieństwem obowiązuję, aby mu na mieyscu moim posłuszni byli we wszystkim, boć ia nie za morzem od nich będę, da Bóg będę wiedział o wszystkim choć i zkądinąd, i strzeż Bożę, kiedyby mieli przeciw rozkazaniu memu wykroczyć, odnieśliby za to swoje karanie. Czeladzi zaś przy nich będącey, wszystkiey rozkazuie, żeby mu byli posłuszni i iego za starszego swego znali.

Pana Rozenkiewicza, powinność ta będzie, aby dzieci przyszedłszy z nauk, albo to repetować, czego się nie nauczą, i żeby się pensow uczyli, kompozycyą doma, pilno pisali; iesli też *ad actus publicos*, i *ad declamationes publicas* będą naznaczeni, aby się tego pilnie uczyli, także wprawować ich w to, aby *decen-tem actionem* takich peroracyi mieli.

Doma *et in omni conversatione*, gdy gości niebędzie, po Łacinie z nimi zawsze mówić będzie, a to dla *exercitium linguae Latinae*; w żadne się rządy i starszeństwa, nie będzie wdawał. A ieśliby w dzień nieuczyli się pilno, Panu Orchowskiemu to powinien powiedzieć, a on będzie wiedział co z tym rzecz z mego rozkazania.

Pan Zdarowski, będzie miał w mocy swoiey wszystkie szaty Synow moich, i chusty białe, a te pod registrem. Dawać iednak do ubierania sukienek, żadnych nie będzie, aż się Pana Orchowskiego spyta, iakom pierwey to namienił, w punkcie o ochędostwie. O tego proszę, aby pilnie przestrzegął, aby się Synowie moi ięzyka Francuskiego i Niemieckiego uczyli, żeby to z nim mówiąc, *in praxim reducant*, co się będą uczyć u Mistrza.

Syn JP. Podsędką Pan Wyżga, tego

niech ma w Konsideracyi Pan Orchowski, bo to mego wielkiego przyjaciela i zadufałego Syn, ten niech z niemi po Łacinie mówi, i żeby ich zawsze był pilny, a zwłaszcza, że i ucząc się, będzie tam blisko nich zawsze do posług ich.

Barcikowski, ten się zniydzie, i do skupowania wierny i skromny iest. Niechby sobie regestr pisał, a co sobota, żeby go Pan Orchowski, liczby słuchał z kupowania *victualium*; skoro to odprawi, niech bawi posługę, dziecinną.

Zurawski, tego będzie powinność też także sukienki im chędożyć. Życzę tego iednak, aby lubo wyrostki mieć będą, sami się wprawowali w to, ubierać się, bo to pieszczonych ludzi znak do ubierania się nie nie przyłożyć samemu, i mnie z młodu w to byli, wprawili, aż mi teraz markotno na to, i iuż starym będąc, oduczam się tego.

Tego, niech Pan Orchowski przestrze-

ga, aby i dzieci do szkoły prowadzili, i ze szkoły odprowadzali; do Kościoła i w powszedni dzień i w Święta, także i na przechadzki, i w gościnę z niemi chodzili, i z obiadów ich odprowadzali, kiedy będą iść, ci są: P. Orchowski, P. Rozenkiewicz, P. Zdarowski, Wyżga, Barcikowski, Zurawski i Francuzik.

Francuzik; życzę, żeby się uczył, i jeśli się do tego mieć będzie, a że Cudzoziemiec, i na moje ręce jest dany, przestrzegać tego P. Orchowski będzie, żeby się nie połotrował, będzie mieć i za to od P. Boga osobny odpust, ażeby, iakom wyżej namienił, w Turecki język dzieci moie, iako naybardziej i naypilniey wprawował.

Kredencerzyk, tego powinność będzie, do stołu gotować, cynę myć, która się musi w Krakowie przysposobić. Srebro także, w ochędostwie i w wielkiej straży i pilności mieć, które się da na rejestrze

Panu Orchowskiemu. — Także i obrusy, serwety; mieć go na wodzy, że by tego nie pogubił. Tenże kredencierz, że bardzo małą około stołowej służby będzie miał Pracę, niechay posługuie P. Rozenkiewiczowi, i P. Zdarowskiemu, to jest: niechay im suknie chędoży, wody do umycia przyniesie, łóżka pościele.

Kucharza także dozierać będzie Pan Orchowski, żeby na naznaczone godziny wieczere i obiady gotował, i żeby się pijaństwem niebawił.

IX. S t ó ł.

JAKO we wszystkim, tak i w iedzeniu, nie życzę, aby się Synowie moi marnotrawstwa i *luxum* uczyli, iednak tego chcę, aby przecie według stanu swego w którym ich Pan Bóg mieć chciał, żyli *non sordidé*, gdyż i tu, u mnie w domu ieść się, chwala Bogu, po ludzku nauczyli. O nowalia, o zwierzynki tam nietrudno, iako to o rozmaite ptaszki, niech to zdrowi iedzą, kiedy będą mieć tego *commoditatem*.

Bankietniczkami też, nie chcę ich mieć,

bo tam do szkoły dla nauk iada; niechęć iednak, aby iako Pustelnicy bez ludzi żyli, i iadali; w Święta i w Niedziele, i we dni od nauk wolne, chcę, aby nigdy bez iakiego Professora nie iadali, *alternatim* biorąc to tego to owego, skoro się z niemi poznaią, to raz z mniejszego, drugi z większego *Collegium*.

Xiądz Piotrowicki, widzę, to iest człowiek *omnium ore et laude celeberrimus*; życzę, aby go sobie *familiarissimum* uczynili zawczasu, pozyskuiąc affekt iego, że gdy da Bóg *ex Classibus* wynida, będą też mieć za iednego swego prywata *Praeceptora*; on iest *commensalis* Jmci Pana Sieniawskiego, kiedy się im trafi Jmci Pana Sieniawskiego prosić, a to może być często *in tanta familiaritate*, to też zawsze brać tego Xiędza Piotrowickiego, nie wielka rzecz do ordynaryi, przyczynić pułmisk drugi i trzeci.

Stryia też swego Jezuitę, a Brata me-

go, jeśli w Krakowie będzie mieszkał, niech w Miesiąc któregokolwiek dnia, u siebie zraz maia. Xiądz Prowincyał Jezuicki terażniczy, X. Rudnicki, a moy dawny i dobry przyjaciel, kiedy się trafi do Krakowa tam wizytuiąc, tedy umyślnie do niego posłać, prosząc na obiad przez Zdarowskiego, albo P. Rozenkiewicza, a to gwoli memu Bratu Jezuiście.

Paniąt tych, którzy tam będą, po razę też prosić do siebie na obiad w Święta, albo w Niedziele, obrawszy czas wolny od nauk.

Z razę nakupić będzie korzeni na pewny czas, oliwy, octu, co wszystko niech będzie w szkatułce, pod zawiadywaniem i za schowaniem P. Orchowskiego.

Życzę tego, aby gdy ci Proffessorowie poiedynkiem bywać będą, także i w powszednie dni choć bywać będą, żeby przy stole nie o lada błazeństwie gadano, ale iakie dyskursy do nauk Synom moim po-

żyteczne, i *ad praxim rerum* akkomodujące się bywały. Insza przy obcych gościach kiedy będą; ale *alias* nieradbym, aby ich obiady na lada iakich rozmowach trawić się miały. Dyskursy przy obiadach, ludzi wielkich, stanęły więc za dobrą szkołę zawsze, czego P. Rozenkiewicz niech przestrzega, i sam niech będzie powodem okazyi szukać do tego.

XII. P i w n i c a.

ROZUMIEM, żeby lepiej beczkami, i piwa i wina kupować, i mieć to w Domu w piwnicy, za kluczem Pana Orchowskiego, naznaczywszy na to kogo będzie rozumiał Pan Orchowski, żeby do piwnicy chodził po wino, i po piwo.

Drwa także, wczesnie będzie kupować, i na zimę dla opału, piecow dwoch, to iest, izby Panięcey, i czeladney, i dla kuchni, bo drwa w Krakowie drogie.

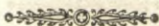
XIII. P r a c z k a.



Tę rozumiem, żeby najać, postanowiwszy *salarium* co kwartał, a najać iaką białogłową stateczną i pewną, żeby zawsze i około dzieci, i około stołu ochędożnie było.

6*

XIV. Kamienica.



T_A, że już iest obstalowana, będzie się od niey płaciło, co się postanowiło po złł: 200 na rok, a sto się teraz ma zadać, a po S. Michale na poł roku.

Usnachta przyiąć potrzeba, któryby i do kuchni drwa rąbał i kamienicę chędożył, żeby smrodu w niey niebyło, zkąd więc infekcyja, i choroby zwykły bywać. Obicie się da do izby, kędy dzieci iadać, siadać, i uczyć się będą, i do komory kędy sypiać będą.

W komorze, same dzieci sypiać będą

z P. Orchowskim, a wyrostek ieden, niechay sypia w izbie, u drzwi komornych, żeby czuł, kiedy go wołać będą, a insi wszyscy w drugim złożeniu, wszak tam będzie gdzie stać, i gdzie się podziać.

Kamienicę, aby między wybiana, a pierwszą zamykali, ta iest wola moja; a skoro zamkną, niech sam P. Orchowski klucze od Usnachta odbierze, i niech ie ma przy sobie, a kiedy zaś czas będzie otworzyć ją, niech klucze P. Orchowski da Usnachtowi, żeby ją otworzył. Tak tam widzę czyni i P. Lipnicki, i bardzo tak dobrze i *honorifice* i wczesnie.

XV. Rzemieślnicy.

C₁, tam będą najpotrzebniejsi, *sine quibus non* *Balwierz*, który niech mi (pod łaską moją rozkazuję P. Orchowskiemu) niewydziewia z czuprynami, nie formując ich na żadne stroje Poganskie, ale niech ich tak strzyże, iako ich teraz strzygą.

Krawiec, także, niech niewymyśla innych żadnych Perskich, Kozubalskich, Czerkieskich, nad Szlachtą Polską strojów, niech im także suknie robi w iakich teraz do Krakowa przyjadą.

Szewca też, dobrze będzie obstało-

wać iednego, iuż obstałowawszy, coby się to czasem trafiło i na borg od niego obuwia brać *in casu*, ieśliby im się pieniądze *ad amussim* tak dostatecznie nie posłały.

ZVI. K u p e j.

XVI. K u p c y.

ŻYCZĘ im tego, żeby i Kupcy co materye przedaią, tacy się obstalowali, żeby także *in casu necessitatis* materyami wygodzić mogli. Także i Aptekarze kórzaniem i inszemi rzeczami.

Niepisze się dla tego, żeby się niemiało wcześniej wygadać pieniędzmi, skoro P. Orchowski o defekcie będzie wcześniej znać dawał, ale iako ono powiedaia, *inter os, et offam multa obveniunt*, i przypadki, nie po gorach, ale po ludziach chodzą, może się co czasu uchy-

bić, może ten, co go z pieniędzmi poszła, albo zachorzeć, albo umrzeć, albo go rozbiją, a Synowie moi, trzeba, żeby co godzina, i zawsze *competentem victum et amictum* mieli. I dla tego też, lepiej te rzeczy, o którym wzywz pisał, w czas obstalować, i przewidować.


K o n k l u d u i ę.

To wszystko powodzenie moje, Synow moich, i zdrowie ich, w boiaźni Bożey, obyczaiach dobrych, i w naukach ewiczenie, rezygnuię, i puszczam pod wołą samego Pana Boga, podaię *in patrocinium* Najswiętszey Panny, Patronki Dobrodziewki szczegulney moiey, i Domowstwa mego wszystkiego: a potym polecam to wszystko, wiernemu, czulemu, i życzliwemu staraniu, i pieczołowaniu samego P. Orchowskiego, obowiązuąc go, aby przestrzegał we wszystkim tych punktow, oedmnie dostatecznie opisanych. A zadosyc uczynieniem tego, obiecuiąc sobie łaskę moię, przeciwko sobie i affekt moy nieustaiący.



SPIS ROZDZIAŁÓW.

	<i>Stronica.</i>
I. Nabożeństwo	1
II. Zdrowie	9
III. Obyczaj	12
IV. Ochędostwo	15
V. Miłość Braterska	18
VI. Konwersacya	19
VII. Nauka	26
VIII. Języki	32
IX. Listy do domu	38
X. Powinności tych co przy nich będą .	42
XI. Stół	48
XII. Piwnica	52
XIII. Praczką	53
XIV. Kamienica	54
XV. Rzemieślnicy	56
XVI. Kupcy	58
Konkluduje	60







zycna sie za... jiblic...

10677/
7

